

Biuro Bezpieczeństwa Narodowego

<https://www.bbn.gov.pl/pl/wydarzenia/2879,Szef-BBN-w-RMF-FM-Wyciagnelismy-wnioski-z-innych-operacji-nie-będzie-polskich-F-.html>

25.04.2024, 18:32

21.03.2011

Szef BBN w RMF FM: Wyciągnęliśmy wnioski z innych operacji, nie będzie polskich F-16 nad Libią

W poniedziałek, 21 marca 2011 r., szef BBN minister Stanisław Koziej był gościem Konrada Piaseckiego w "Kontrwywiadzie RMF FM".

Panie generale, dlaczego polskich F-16 nie ma w tej chwili nad Libią?

Bo nie ma takiej potrzeby - to po pierwsze.

Nie, potrzeba jest, bo operacja sił lotniczych trwa od kilku dni, tyle, że nie naszych.



rmf24.pl

No tak, ale tam jest już wystarczająco tych samolotów. I francuskich, brytyjskich, amerykańskich, że nasze może by się tam nawet trudno zmieściły.

Polskich tam nie trzeba?

Nie, nie ma takiej realnej, operacyjnej potrzeby - to po pierwsze, a po drugie musimy sobie zdawać sprawę, że nasze ewentualne zaangażowanie się w takiej formie byłoby bardzo obciążające dla sił zbrojnych.

To, że nie wysłaliśmy tam polskiego lotnictwa, to jest decyzja militarna czy polityczna? Krótko mówiąc: mogłyby tam polecieć patrząc z punktu widzenia współdziałania z siłami koalicji?

Technicznie tak, technicznie jest to wyobrażalne, zwłaszcza w sytuacji, kiedy powstałoby jakieś scentralizowane dowodzenie tą operacją. Dzisiaj dowodzenie tą operacją jest raczej takimi segmentami. Każdy kraj w pewnym swoim zakresie, w pewnych fazach uczestniczy. W taki sposób my byśmy nie mogli oczywiście uczestniczyć, żeby samodzielnie sobie zabezpieczać od godziny 15 do 20 operacji nad Libią.

Czyli nie wysłanie tam polskich F-16 to jest decyzja czysto polityczna.

Tak, to jest decyzja polityczno-strategiczna w zakresie naszego stosunku do tego problemu.

I to jest decyzja wspólna i rządu, i prezydenta? Prezydent w pełni wspiera w tej decyzji i premiera, i rząd?

Jak najbardziej, w pełni, w stu procentach. Zgodna, skonsultowana wcześniej i prezydent jest identycznie tego samego zdania.

Odbływały się na ten temat jakieś nerwowe narady? W czwartek w nocy? W piątek?

Nie nerwowe narady, normalne spotkanie konsultacyjne pana prezydenta z premierem. Rozmowa na ten temat, ustalenie wspólnego stanowiska.

Już wiemy, że lotnictwo nie, ale gdyby doszło tam do jakiejś operacji wojsk specjalnych, pańskim zdaniem polskie oddziały powinny tam polecieć?

Muszę powiedzieć, że też nie widzę bardzo takiej potrzeby. Bo udział wojsk specjalnych jest zasadny, zwłaszcza przed rozpoczęciem operacji w toku, w początkowej fazie operacji. Natomiast udział wojsk specjalnych, na przykład w takiej formule jak to obserwujemy w Afganistanie, to mógłby brać pod uwagę tylko wtedy, gdyby była okupacja kraju. A okupacji nie przewiduje rezolucja Rady Bezpieczeństwa.

Nie tylko okupacja, bo wyobrażam sobie udział wojsk specjalnych w zabezpieczeniu jakiejś instalacji naftowych, których tam jest mnóstwo...

Tak, ale to już też nie byłoby zgodne z rezolucją, czytamy dokładnie rezolucję Rady Bezpieczeństwa, która mówi, że nie przewiduje się okupacji, czyli stacjonowania na miejscu, administrowania itd.

Wypytyuję tak o ten polski udział nie dlatego, żebym był jakimś jego nadmiernym zwolennikiem, ale mam poczucie, że w porównaniu - zwłaszcza z Irakiem - to jest zmiana jakiegoś tonu, nastroju, nastawienia Polski wobec tego typu operacji.

Tak. Po pierwsze doświadczenia historyczne, strategiczne doświadczenia się odkładają, nakładają...

Trochę się sparzyliśmy na poprzednich operacjach?

Powinniśmy wyciągać wnioski - to znaczy przekonał się, że to nie są operacje krótkotrwałe, że to są operacje bardzo kosztowne, że też politycznie są obciążające. I w związku z tym myślę, że w stosunku do każdego przypadku trzeba podchodzić indywidualnie. Ta operacja - nawiasem mówiąc - mało podobna jest do Iraku czy nawet do Afganistanu. To jest raczej operacja podobna do Jugosławii i casusu Kosowa.

Tyle, że wtedy - werbalnie przynajmniej - wspieraliśmy tę operację znacznie mocniej, a tym razem polskie stanowisko jest dużo bardziej ostrożne.

Nie. Polskie stanowisko jest takie, że w pełni identyfikujemy się z rezolucją Rady Bezpieczeństwa. Widzimy potrzebę, konieczność, wspieramy działania zmierzające do tego, co rezolucja mówi, czyli powstrzymanie strat wśród ludności cywilnej. Natomiast zgodnie z tą rezolucją nie jesteśmy entuzjastami interwencji zbrojnej, dlatego że mamy pełną świadomość, co to może oznaczać - po doświadczeniach chociażby z Afganistanu.

A w dodatku tym razem na czele stoją nie Amerykanie, a bardziej Francuzi i Brytyjczycy. A z nimi nam mniej po drodze politycznie i dyplomatycznie.

Koalicja doraźna, koalicja ad hoc, jak zwykle przeważnie w takich sytuacjach. Rzeczywiście do tej pory zazwyczaj Amerykanie odgrywali główną rolę. Dzisiaj są zaangażowani w poważnych konfliktach, nie rwą się do tego i dlatego chętnie by widzieli, aby to państwa europejskie - jak Francja czy Wielka Brytania - w pierwszej linii koordynowały te działania.

A pańskim zdaniem ta akcja libijska jest w stanie ograniczyć się do operacji wyłącznie lotniczej?

Moim zdaniem teoretycznie istnieje możliwość użycia także innych wojsk, np. desantu - morskiego, powietrznego, czy nawet operacji lądowej - w celu wykonania jakiegoś ataku, rajdu, opanowania obiektu, a nawet pojmania kogoś i wycofania się tak, aby nie złamać rezolucji Rady Bezpieczeństwa. Ale na dzisiaj nie widać takich chętnych. Stany Zjednoczone mówią wyraźnie, że wszyscy boją się casusu Afganistanu.

Patrząc realnie - ta operacja ma na celu obalenie Muammara Kadafiego, choć nikt tego głośno nie

mówi?

Nikt tego nie mówi, a ja nie jestem powołany do analizy intencji naszych sojuszników.

A ocenia pan tę operację na dni, tygodnie, miesiące - czego się spodziewać?

Ile trwała Odyseja, jeśli pan pamięta?

10 lat.

No właśnie, 10 lat. A jaki jest kryptonim tej operacji?

"Świt Odysei".

Niedobre konotacje. Ja myślę, że to będzie raczej długotrwała operacja, bo bez wtargnięcia wojsk lądowych nie można jej szybko zakończyć. Jeśli przywołalibyśmy tu casus Jugosławii - wielotygodniowe, paromiesięczne operacje tego typu - to tutaj może nas czekać to samo.

I znowu realne spojrzenie - ile w tym wszystkim jest realnej kalkulacji politycznej, a ile odruchu sumienia?

Jedno i drugie chyba. Odruch sumienia jest tu bardzo istotny, bo to jest presja opinii publicznej, wrażliwej na tego typu represje i złe rzeczy, które tam się działy. Ale to jest kalkulacja polityczna tych najbardziej zainteresowanych mocarstw, jak Francja, Wielka Brytania, Włochy czy nawet Hiszpania, które mają tam swoje interesy. To jest zupełnie normalne, takie podejście regionalne. My mamy swoje interesy, np. na Wschodzie, tamci mają tam, więc to nie jest nic dziwnego, że interesy narodowe poszczególnych państw decydują o ich roli.

[Zainstaluj wtyczkę Flash](#) aby zobaczyć odtwarzacz.

[Tweetnij](#)